Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

PRAWO LUDU

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALISTYCZNEJ.

TYGODNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY, ROLNICZY I OŚWIATOWY. — WYCHODZI NA KAŻDĄ NIEDZIELĘ.

Prenumerata wynosi rocznie: w Galicyi 184 Marek (półrocznie 92 Marek), w Niemczech 40 Mk, w Ameryce 2 Dol. Konto Polskiej Pocztowej Kasy Oszczędności Nr. 140.957.

Numer pojedynczy wszędzie 5 Mk.

Adres Redakcyi i Administracyi oraz Biura bezpłatnej Porady prawnej: Kraków, ulica Dunajewskiego Nr. 5, II. piętro (oficyny). Redaktor naczelny i wydawca: Poseł Zygm. Klemensiewicz.

Nr. 8. Kraków, dnia 20 lutego 1921 roku. Rok XXII.

Konieczność przyspieszenia gospodarczej organizacyi proletaryatu przemysłowego

Napisał tow. Dr. Gross.

Narzekają robotnicy ustawicznie na codziennie wzrastającą straszną drożyznę nieodzownych środków do życia. Wyzywa się i wyklina paskarzy tak miejskich jak i wiejskich, w czambuł potępiamy wszystkich małorolników i wielkorolników, że przez lichwiarskie coraz to wyższe ceny odbierają robotnikowi możność kupienia sobie chleba, ziemniaków, mięsa, tłuszczów i nabiału. Klniemy na czem świat stoi i **oglądamy się na pomoc od rządu**.

Uchwalamy rezolucyę, wysyłamy telegramy, deputacye do ministrów, rząd wydaje ustawicznie dekrety, a tymczasem coraz większa drożyzna i coraz nieznośniejsza bieda.

Czy robotnicy, poza oglądaniem się na rząd i **narzekaniem, nie mogą sami sobie zupełnie dopomódz?**

Nim sobie na to pytanie odpowiemy, szukajmy za przyczyną stale wzrastającej drożyzny czyli **za brakiem stałych cen**.

Jest rzeczą wiadomą, że z powodu zniszczenia gospodarstwa przez wojnę i przez nieurodzaje jest produktów mało, że surowce są droższe, płaca robotnika jest wyższa i wogóle koszta produkcyi są wyższe. Te wszystkie przyczyny uzasadniają wysoką cenę towaru, ale wcale nie usprawiedliwiają **podwyższenia ceny z dnia na dzień.**

Ruchy cennikowe **są co kilka** miesięcy — **czemuż przez czas stałych cen roboczych niema stałych cen produktów.** Czemuż po żniwach, gdzie koszta **produkcyi zboża są już** ustalone, niema stałej ceny sprzedaży tego zboża? Czemuż to zboże z tygodnia na tydzień wzrasta o 30, 40 i 100 procent, a nawet o kilkaset procent wyżej od ceny pierwszej? Czemuż mleko w przeciągu 1 miesiąca z 10 mk. skacze na 20 i 30 mk., a jajo z 4 mk. na 10 i wyżej?

To samo dzieje się ze ziemniakami, mięsem, suknem, płótnem i t. d.

Jest usprawiedliwione, że ceny są stousnkowo wysokie jeżeli koszta produkcyj są znaczne, i temu, o ile stosunek jest dobrze obliczony, t. j. zysk kapitalisty nie jest nadmierny, przeciwdziałać nie można, bo by inaczej produkcya się nie opłacała.

Nieszczęściem jednak jest — a tego sfery mniej zamożne spokojnie znieść nie mogą — że **cena towaru skacze w górę, choć koszta produkcyi się nie powiększyły.** Nieszczęściem, że cena nie stosuje się do kosztów produkcyi, tylko jest wynikiem stosunku podaży i popytu. Tak było przed wojną i tak niestety jest dalej i teraz tylko, że przed wojną z powodu wielkiej podaży a małego popytu była konkurencya między producentami i kupcami, więc ceny były niskie. — Dziś zaś z powodu małej podaży a wielkiego popytu i **konkurencyi między odbiorcami, ceny są wysokie i skaczą,** bo podaż jest coraz mniejsza.

Powodem tej mordeczej i zbrodniczej drożyzny jest tedy nadzwyczaj wielkie zapotrzebowanie czyli wielki popyt a stosunkowo mała ilość produktów czyli mała podaż i że ceny są ustosunkowane do podaży i popytu, a nie do kosztów produkcyi.

Stosunek ten gorszy i niebezpieczny jest przy nieodzownych do życia ziemiopłodach, aniżeli przy produkach przemysłowych. **Żywność muszą mieć wszyscy i to codziennie**, dlatego popyt odnośnie do środków żywności jest największy, tembardziej, że i zwierzęta konkurują z ludźmi o udział w środkach żywności. Wiemy, że niejeden rolnik daje bydłu rogatemu i nierogatemu mleko i tuczy zbożem względnie ziemniakami, bo później za mięso otrzyma lichwiarskie ceny.

Wobec wielkiego popytu i małej podaży rozgrywa **się walka czy licytacya między konsumentami**, z czego korzysta producent i handlarz, który osiąga możliwie najwyższe ceny, a **towar otrzymuje tylko ten, kto dał najwyższą sumę pieniężną.**

Robotnik chcąc w tej walce konkurencyjnej utrzymać się przynajmniej przy suchym chlebie, pozostawiając bogatym walkę o tłuszcze, mięso, drób, nabiał i t. d., prze ustawicznie na swego pracodawcę o podwyższenie płacy, a otrzymawszy większą ilość mareczek, rusza znowu na licytacyę z bogatym — i znowu przegrywa, bo bogaty ma jeszcze więcej pieniędzy. Jak robotnik przynosi na targ dziesiątki, to bagty setki, jak robotnik ma setki, to bogaty ma tysiączki i t. d. Rolnik, który brał za mąkę 5 marek za kg., a za jajo lub za litr mleka 1 markę, bierze później 10, 20, 30, a nawet już 100 marek za kilogram — a za litr mleka 2, 3, 10, 15, a nawet już teraz 25 i 30 mk. Robotnik fabryczny nie może podołać przy tej licytacyi cen żądać ciągle większej płacy.

Układy robotnika o podwyżkę trwają tygodnie i miesiące, gdy tymczasem rolnik odnośnie do ziemiopłodów a fabrykant i kupiec odnośnie do produków przemysłowych bez jakichkolwiek układów i bez terminu może z dnia na dzień przez noc cenę owarów podwyższyć.

Nadto podwyższenie płacy może iść tylko do pewnej granicy i mieści w sobie niebezpieczeństwo bezrobocia.

Należy bowiem mieć na uwadze, że konsument w pierwszym rzędzie wydaje pieniądze na środki żywności, a dopiero resztą pozostałą płaci produkta przemysłowe.

Im droższe produkta przemysłowe tem mniej się sprzeda. Stagnacya w zbycie chleba i ziemniaków nie nastąpi, natomiast może wcześniej czy później nastąpić stagnacya w zbycie produktów przemysłowych, co znów musi pociągnąć za sobą bezrobocie we fabrykach.

Dlatego pierwszy robotnik fabryczny musi się ocknąć i zawołać: Precz z ustaleniem ceny wedle podaży i popytu! Cena niech będzie ustalona wedle kosztów produkcyi i niech będzie możliwie jak najdłużej stała. Precz z licytacyą między konsumentami.

Przedewszystkiem należy usunąć **licytacyę** o środki żywności u rolnika.

Robotnik nie tylko dlatego płaci wyższą cenę, że staje z nim do licytacyi bogaty, **ale także dlatego, że staje z nim do licytacyi drugi robotnik.** Dlatego też instynktownie tworzy się teraz powszechnie konsumy. W miejsce bijących się ze sobą ludzi o towar występuje zarząd konsumu, albo związki konsumów w imieniu dziesiątek i setek tysięcy ludzi. **Powinien tedy każdy robotnik być w organizacyi konsumowej, by wykluczyć licytacyę między robotnikami.**

Jeżeli robotnicy są jako konsumenci zorganizowani, to nietylko między sobą nie walczą przy nabywaniu środków żywności, ale nadto występują do walki z bogatymi nie pojedynczo, lecz łącznie jako organizacya dziesiątek i setek tysięcy.

Ta organizacya musi jednakowoż mieć fundusze, bo bez pieniędzy nie może konkurencyi z bogatymi wytrzymać. Robotnik musi tedy udział swój podnieść do wysokości miesięcznej płacy, żeby konsumy miały do zakupna z góry pieniądze. Dziś banki są okropnie drogie, — procent, prowizacya i przekazy dochodzą nieraz do 16 i 18%, a nadto konsumom nie kredytują.

Jeżeli robotnicy chcą, by wywalczona płaca nie została przez pośredników, banki, handel i producentów, a przedewszystkiem producentów-rolników zniweczona, to muszą dać konsumom fundusze, by przy licytacyi we walce z bogatymi i ich organizacyami, wobec rolnika, gdzie chodzi o chleb, ziemniaki i tłuszcze, się utrzymały na powierzchni.

Konsumy utworzą po otrzymaniu funduszów towarzystwo zakupu i swój własny bank. Prócz tego muszą robotnicy jeszcze użyć dalszego środka, o czem w następnym artykule.

Kto nie pracuje — nie ma prawa do życia!

(I. Artykuł polemiczny).

Stosownie do życzenia tow. posła Klemensiewicza zabieram głos w otwartej przez niego dyskusyi i oznajmiam otwarcie, co myślę o jego artykule, zamieszczonym w „Prawie Ludu" Nr 5, a objętym tytułem: „Kto nie pracuje — nie ma prawa do życia". Sentencya to niewątpliwie wzniosła i dużo ma racyi za sobą i gdyby Szan. Tow. ograniczył się jedynie do niej, — przyznałbym mu zupełną słuszność. Ale niestety tow. Klemensiewicz tytuł ów rozwinął w w duży artykuł, ciekawy zresztą ze względu na niekonsekwencye, brak prostolinijności i niezrozumienie pewnych momentów ekonomiczno-społecznych. Już w pierwszych wierszach, w których tow. poseł zaznajamia czytelnika z istotą strejków na Zachodzie i w których te strejki gani — uczy, że nie należy zapominać, iż strejk w państwie zorganizowanem, jak np. Anglia, albo nawet Niemcy nie przynosi nietylko robotnikom, lecz i kapitalistom tak wielkich szkód, jak to ma miejsce w Polsce. Zastanówmy się nieco nad treścią tego ustępu. O ile oprzemy się na tem zdaniu i zechcemy logicznie kontynuować myśl tow. Z. Klemensiewicza — to musimy zdanie owo rozwinąć w ten sposób: Nie należy przeto urządzać strejków w nieuorganizowanem państwie polskiem dlatego, że przynoszą dużo szkody i robotnikom i kapitalistom. Osobliwym jest tow. Poseł socyalistą, skoro tak bardzo zależy mu na tem, żeby ustrojowi kapitalistycznemu nie szkodzić i nie wpływać nań destruktywnie. Zapoznaje tow. poseł jedną z najprymitywniejszych zasad socyalistycznych, które wyrazem jest hasło „Walki z kapitalizmem".

Czytajmy artykuł tow. Kl. dalej. Udziela w nim ojcowskich admonicyi strejkującym robotnikom polskim — zapominając nieopatrznie, że sam ich do strejków na wiecach zachęcał i tłómaczył — wyczerpująco, że jedyną bronią robotnika wobec kapitalistycznych zakusów jest strejk. Następnie sam brał udział w organizowaniu P. P. S., która dzięki staraniom przywódców stanęła wreszcie na poziomie zwartej jednostki, — czem tłómaczy się posłuszeństwo, jakiem odpowiada na apel i zarządzenia komitetu wykonawczego. I członkowie jej strejkują tylko wówczas, kiedy ich zmusi brak środków nieodzownych do wegetowania i kiedy komitet uzna to za stosowne i strejkować waże... (jak np. w akcyi antysenackiej).

Szczególną antypatyę czuje tow. poseł do kolejarzy, których zapytuje „dlaczego tak bardzo spadła wydajność pracy w warsztatach kolejowych, gdzie setki maszyn i wozów miesiącami czekają naprawy". Oto dlatego, że wedle słów tow. „ta tak solidna, ofiarna i świadła grupa pracowników (tj. kolejowców) nie spełnia dziś należycie swoich obowiązków w znacznej swojej większości." Ja zasię sądzę inaczej, i wydaje mi się, że towarzysz poseł nie zna stosunków, panujących w warsztatach kolejowych i wyznać muszę, dziwi mnie pisanie o czemś, czego się nie zna. Otóż dla sprostowania oznajmiam Wam, towarzyszu pośle, że wydajność pracy w warsztatach spadła nie przez lenistwo i niechęć pracowników, lecz z powodu braku materyału. Nie staje węgla, metali, smarów, a nawet najprostszych, niezbędnych narzędzi. Przytaczam fakt: Tej zimy w warsztatach nowosądeckich przez dwa miesiące w pierwszych dwóch godzinach nie można było pracować w pewnych oddziałach z powodu mroku, a braku lampek. I przyzna chyba towarzysz poseł, że owo dwugodzinne bezrobocie nie inicyowali pracownicy *). Podobnie było i jest w innych warsztatach kolejowych; a jeżeli tow. poseł ma pewne wątpliwości, to niech się poinformuje w Dyrekcyi kolejowej w Krakowie.

A co wypisuje tow. poseł o paleniu papierosów, to doprawdy „curiosum"! — Otóż palenie papierosów w ośmiogodzinnym dniu pracy uważa za niedopuszczalne i stosowaniem dziwacznie śmiesznej statystyki udowadnia, że robotnik paleniem całą godzinę kradnie państwu. Pisze tow. „że sam pomysł palenia jest tak humorystyczny, a sama możność wprowadzenia go w życie tak znakomitym obrazem panującego dziś rozluźnienia dyscypliny pracy, że warte on jest zaiste uwiecznienia..." Ja natomiast ustęp ten uważam sam w sobie za humorystyczny, ale zaiste nie godny uwiecznienia. Dlatego przypomnę tylko, że człowiek nie jest bydlęciem w kieracie i czasem musi tchu zaczerpnąć; a w tym wypadku wypalenie papierosa gra właśnie rolę owego niezbędnego zresztą odetchnienia, chwilowej, dwuminutowej choćby przerwy... W gorliwości swojej zapuszcza się tow. poseł tak daleko, że przypomina, jak groźbę zaprowadzenie 12-godzinnego dnia roboczego w bolszewickim raju. Czyżby tow. dawał w ten sposób do zrozumienia, że zniesienie 8-godzinnego dnia, o który proletaryackie szeregi dziesiątki lat walczyły — byłoby czemś wskazanem?

Pozatem przyznaję tow. posłowi racyę w tem, „że klasa robotnicza musi do ogólnego dorobku narodowego wnieść swój kapitał, tj. intensywną pracę" — chociaż i w tem powiedzeniu nie podoba mi się określenie intensywnej pracy terminem „kapitał". Co zaś mam wyznaniom tow. posła Zygmunta Klemensiewicza do zarzucenia, wyłuszczyłem obszernie, stosownie do życzenia tow. „albowiem należy wreszcie mieć śmiałość jasnego i otwartego przedstawienia kwestyi."

Piotr Dobrowolski, członek Rady Robotniczej w Nowym Sączu."

*) **Od Redakcyi:** Argument ten przemawia oczywiście przeciwko tow. Dobrowolskiemu. Bo jeżeli pracownicy warsztatów chcieli w owych 2 godzinach wieczorem pracować — dlaczegóż przez przeciąg 2 miesięcy nie zrobili Dyrekcyi potężnego „piekła" o lampki? Bezwarunkowo byliby lampki w 24 godzinach otrzymali! Ale oni o to się nie starali...

Odpowiedź tow. Dobrowolskiemu

(II. Artykuł polemiczny).

Artykuł tow. Dobrowolskiego wydrukowałem, z tego powodu, aby ci towarzysze, którzy będą głos zabierać w poruszonej przezemnie tak ważnej i żywotnej sprawie nie wstępowali w ślady tow. Dobrowolskiego. Kto bowiem przeczytał uważnie mój artykulik, a następnie polemikę tow. Dobrowolskiego, odrazu spostrzeże, iż **tow. D. artykułu mego, jego tendencyi i intencyi zupełnie nie zrozumiał!** Mnie chodziło bowiem o wywołanie dyskusyi nad pytaniem: **jakie są przyczyny upadku intensywności pracy i jak im zaradzić**, bo przy dalszem trwaniu tego stanu rzeczy, jak obecnie, wolne państwo polskie, o którego Zmartwychwstanie proletaryat polski tak ofiarnie i krwawo walczył — zupełnie upadnie i proletaryat polski nigdy nie podniesie się z upadku, zmarnieje — już nie mówię o objęciu władzy przez niego! Tymczasem **tow. Dobrowolski na to jedynie, tak dziś ważne i pilne pytanie wcale nie odpowiada**, a natomiast wybrał sobie łatwiejszy sposób polemiki: albo **czepia się mnie osobiście**, jako autora tego **dyskusyjnego** przecież artykułu, trwożąc się przytem srodze — a zupełnie zbytecznie — o czystość moich zasad socyalistycznych, albo też wyrwawszy dogodne dla siebie poszczególne zdania czy przykłady z całości — polemizuje ze mną w sprawach, które polemiki nie wymagają! Ale nawet wtedy nie ma zupełnie racyi! Bo weźmy np. ustęp z jego artykułu o strejkach: Przecież tow. Dobrowolski zupełnie nie rozróżnia strejku politycznego od strejku ekonomicznego! Miesza obydwa pojęcia i nie zdaje sobie zupełnie sprawy z istoty obu rodzajów strejku! To takiej podstawowej wiadomości trzeba tow. D. po trzydziestu latach istnienia Partyi dopiero uczyć?

A przecież między obu jest różnica zasadnicza i dlatego to w Galicyi strejków politycznych, generalnych było zaledwie kilka od czasu istnienia Partyi, zaś strejki ekonomiczne wybuchały tylko w ostateczności. Weźmy natomiast Królestwo z jego rozszalałą falą zupełnie niepotrzebnie wybuchających strejków, które nieskończone szkody przyniosły Proletaryatowi i pod względem politycznym i ekonomicznym... To są fakta, o których tow. Dobrowolski i wiedzieć powinien, jako działacz partyjny i pamiętać musi, jeżeli zabiera głos w polemice!

Darujcie, iż niestety wstąpić muszę w ślady tow. D. i zapytam go, dlaczego z ilustracyjnego ustępu o stosunkach w kolejnictwie wyrwał tylko zdanie o warsztatach, co do których także nie ma racyi, bo chciałbym, aby pojechał np. do Królestwa i zobaczył, jak tam wygląda owa „praca" w warsztatach. Ale zapytuję tow. Dobrowolskiego, dlaczego przy tej sposobności milczy zupełnie i nie odpowiada na mój — niewątpliwie bardzo ciężki — zarzut, co do rabunków, spełnianych przez pewną część kolejarzy, dlaczego nie daje żadnej — tak potrzebnej — rady, aby „zaginięcia" całych wagonów przesyłek kolejowych raz wreszcie ustały? Tow. Dobrowolski należy do przewódców ruchu kolejarskiego, o tych rzeczach wie doskonale, jak zresztą wszyscy — a jednak teraz milczy dyskretnie i wmawia we mnie, iż to ja „czuję szczególną antypatyę do kolejarzy"! Szanowny tow. Dobrowolski: Czy tak się dyskutuje w tak ważnej sprawie, jak poruszona przezemnie?

A wreszcie trzecie: Sprawa palenia papierosów! Tow. Dobrowolski z przykładu, jaki przytoczyłem robi znów argument przeciwko mnie osobiście skierowany! Stwierdzam więc: W Niemczech, gdzie zorganizowanych w Partyi socyalistycznej robotników jest dziś kilka milionów, mimo to palić w czasie roboty nie wolno. W powołanym przezemnie przykładzie nie chodziło mi jednakże wcale o to, iż robotnik w czasie roboty zapali sobie papierosa i dalej pracuje. Wszak: co kraj to obyczaj! Ale zapytuję tow. Dobrowolskiego, coby powiedział o takim obrazku: Robotnicy — pojedynczo — co kilkanaście minut rzucają zupełnie robotę, wychodzą na kurytarz, do przedpokoju lub do wychodka i tam najspokojniej palą papierosy i to w czasie 8-godzinnego dnia roboczego! Jakiż przemysł na świecie zniesie taką gospodarkę? Do jak wariackich cen dojść muszą produkta przy tym systemie pracy wykonywane, kto jest w stanie za nie płacić? Niechże się tow. D. zastanowi nad tem, jako rozumny i sprawiedliwy człowiek!

A kto upoważnia tow. Dobrowolskiego do podsuwania mi intencyi, jakobym „dawał do zrozumienia, iż zniesienie 8-godzinnego dnia roboczego jest czemś wskazanem!" Ta niesłychana insynuacya dowodzi tylko, iż **tow. Dobrowolski zupełnie nie zrozumiał mego artykułu, albo też nie chce na moje zasadnicze pytanie odpowiedzieć!** A jeżeli jest tak, to poco w ten sposób głos zabiera i walczy z rzeczami, których nikt nie zwalcza, poco otwiera już otwarte drzwi?

Kończę tę krótką odpowiedź i stwierdzam, iż tow. Dobrowolski na pytanie moje nie odpowiedział! Stwierdzam, iż sprawę intensywności pracy poruszyłem, to ją uważam za rzec niesłychanej wagi. Rozumiem, iż się to może wielu nie podobać, jak to już w swoim artykule zaznaczyłem, ale **Partya nasza nigdy demagogii nie uprawiała. Partya prowadziła masy do lepszej przyszłości i dlatego zwalcza do wszystko, co wśród mas ludowych widzi złego i szkodliwego dla nich samych!**

Proszę o dalszą, **rzeczową** polemikę! **Z. Kl.**

* *

Od Redakcyi. Od tow. Wilhelma **Heubergera** i Piotra **Płonki** otrzymaliśmy w tej samej sprawie artykuły bardzo rzeczowe, objektywne, które wydrukujemy w najbliższych numerach.

Prosimy inne organizacye, aby za przykładem tow. z Nowego Sącza zechcieli swoje uwagi nadsyłać. **Będą drukowane w kolejnym porządku nadsyłania ich.**

Konferencya

chłopsko-robotniczych Stow. spółdzielczych powiatu Podgórskiego i Krakowskiego

odbędzie się w niedzielę, 27 lutego w Domu robotniczym, plac Serkowskiego **w Podgórzu.** Na porządku dziennym: 1) Zagajenie. 2) Sprawozdanie za rok 1920. 3) Reorganizacya Związku. 4) Wnioski. Każdemu Stowarzyszeniu przysługuje prawo **jednego delegata na 100 członków.**

Morawski. **Brożek.**

ZOFIA WOJNAROWSKA.

KOWAL

— Wejdź, Mistrzu, do Łukasza, namalował on obraz, z którego zaiste dumnym być może.

Jezus nie odpowiedział. Siedział na kamieniu w ogrodzie Bethanji (miasto w Palestynie) i pieszczotliwym wzrokiem błądził po sztywnych łodygach krzewów. Uczniowie gwarną gromadką stali lub siedzieli o jakieś kilkadziesiąt kroków opodal.

— Wstąp Mistrzu do Łukasza, ano i my zobaczylibyśmy to piękne malowidło, o którem po mieście opowiadają wiele.

Jezus przeniósł oczy na mówiącego.

— I rzekłeś, iż może być domnym?

Jan zawstydził się.

— Wszak duma nie jest pychą, Mistrzu?

— A czy zamieszkałbyś chętnie w przedmieściu zarażonego trądem miasta? Wierz mi, Janie, iż duma jest przedmieściem pychy. Ale pójdźmy do Łukasza. Zapytaj tamtych.

Poszli chętnie wszyscy.

Wzdłuż murów Bethanji droga wiodła przypolna do posiadłości Łukasza.

Zazwyczaj Jezus mówił bardzo mało i tylko w koniecznych razach, milczał więc i teraz, idąc w letnie południe przez upalony słońcem szmat palestyńskiej ziemi.

Uczniowie opowiadali sobie o Łukaszu: Zamożny jest, wiele oślic i wielbłądów posiada, dom ma pięknie murowany z gładzonego kamienia, własne młyny i tartaki. Ale dobrym jest i często wspomaga biedniejszych. I mądrym jest. Słów Jezusa słucha uważnie, ale nie ma odwagi rzucić bogatego mienia, by iść razem. Maluje pięknie, lepiej od rzymskich malarzy.

Może to owe malowidła trzymają go bardziej przy domu, niźli bogactwa. Teraz podobno wymalował jakiś nowy piękny obraz. Może go nawet do Rzymu pośle.

Byli bardzo ciekawi obrazu. Rozmawiając doszli do ogrodzenia, opasującego zabudowania Łukasza. Furta była otwarta, ale kilka wielkich kudłatych psów wyskoczyło ku przybyłym z groźnem szczekaniem. Lecz zaledwie się przybliżyły poczęły łasić się do Jezusa, skomląc radośnie, a ten pieszczotliwie gładził ich łby i grzbiety.

Na ścieżce ukazał się gospodarz. Przyspieszył kroku na widok gości i rozłożonemi witał ich ramionami.

— Bywajcie!

Jezusa wziął zaraz pod ramię i prowadził ku domowi, a inni szli za nimi, zachęceni miłem powitaniem.

Iż było gorąco, zasiedli w dużym letniku (w altanie) przed domem. Łukasz rozkazał służbie, aby przyniesiono posiłek i chłodne napoje dla utrudzonych drogą.

Gospodarz sam usługiwał Jezusowi i gościom.

— Przyszliśmy zobaczyć twoją ostatnią pracę — powiedział po pewnym czasie Jezus.

Łukasz zarumienił się z radości.

— Owszem, pokażę ją wam chętnie.

Poszli do pracowni. Na podwyższeniu stał obraz zasłonięty purpurową zasłoną. Łukasz odsunął ją nerwowym ruchem.

Uczniowie wydali okrzyk zdziwienia.

Istotnie, obraz łudząco naśladował rzeczywistość. Przedstawiał on wnętrze kuźni i półnagiego kowala, kującego młotem. Ogień palący się na palenisku był tak udany, iż zdawało się, że rozświetla pracownię.

Muskuły robotnika prawie że drgały, twarz, zaczerwieniona pracą i odblaskami płomienia dyszała życiem.

Kowal kuł duży gwóźdź, kilka innych już zrobionych leżało na ziemi.

Klerykalni faryzeusze

KTO SKAZUJE KSIĘŻY KATOLICKICH NA ŚMIERĆ GŁODOWĄ?

W Nrze 7 „Ludu Katolickiego" znajdujemy artykuł, omawiający nędzę, w jakiej żyją dziś księża wikaryusze, pobierający po 70 mk. miesięcznej pensyi od Rządu! Przewielebnie tym smutnym faktem strapiony „Lud Katolicki" uderza na Rząd polski, iż ten nie dba o wikaryuszów, i każe im z głodu przymierać, albo uprawiać pasek i t. p. Pisemko domaga się, aby Rząd wyznaczył księżom wysokie pensye..

Przyglądnijmy się jednak z bliska tej sprawie a zobaczymy, iż zupełnie nie potrzeba tu dobijać się od Rządu jakiejkolwiek pomocy! — **Wystarczy tylko sprawiedliwie rozdzielić niesłychane dochody, jakie dziś mają proboszczowie**, a wystarczy zupełnie na doskonałe zaopatrzenie nietylko wikaryuszów, ale także i organistów!

Wiadomo bowiem powszechnie, iż jura stolae wzrosły dziś do potwornych rozmiarów. Wiadomo, iż proboszczowie liczą sobie za najskromniejsze obrządki tysiące marek, jakkolwiek przecież Sakramenta Święte nie podrożały ani o feniga! Wie o tem każdy z parafian, któremu przytrafiło się, czy to dziecko ochrzcić w kościele, czy ślub wziąć, czy też wreszcie pochować drogą sobie osobę! Więc dochody idące w dziesiątki tysięcy mają dzisiaj proboszczowie, ale jak za dawnych dobrych czasów nie dzielą się wcale ze swoimi konfratrami, nic ze swoich skarbów nie ustępują swoim rzeczywiście biednym wikaryuszom, którzy za proboszczów spełniają tysiączne obowiązki, lecz garną pod siebie wszystko, co tylko mają i nic nikomu nie dają!

„Lud Katolicki" oddał więc iście niedźwiedzią przysługę proboszczom publikując wezwanie do Rządu o zaopatrzenie wikaryuszów! Wskazał on na istnienie zła, które **nie Rząd ale sam kler we własnym zakresie działania najskuteczniej może i powinien usunąć!** Uderzyć po kieszeni bogatych proboszczów, którym przecież wedle Pisma św. nie wolno „skarbić skarbów na ziemi", a rozdzielić tylko po sprawiedliwości dochody proboszczów pomiędzy wszystkich pracowników plebanii!

Ale to jest naturalnie tylko połowiczne załatwienie sprawy, które może być do czasu tolerowane, to jest tak długo, jak długo Rząd nie zdobędzie się na uregulowanie opłat i utrzymania kleru i nie zniesie raz na zawsze opłat za posługi kościelne. Wtedy będzie mógł kler domagać się zupełnie słusznie odpowiedniego wyposażenia ze strony Rządu, a raczej społeczeństwa, bo przecież Rząd jest tylko szafarzem tego, co społeczeństwo w podatkach złoży Rządowi do dyspozycyi!

Na razie należałoby podjąć projekt **księdza Andrzeja Huszny,** który w swej znakomitej broszurze o „Kościele demokratycznym" opisał (i u siebie w Mstyczowskiej parafii wprowadził w życie) jak da się najlepiej załatwić wynagrodzenie kleru za posługi duchowne. Oto cała parafia uchwala w jakiej wysokości mają parafianie opłacać kościołowi za poszczególne posługi duchowne. Pieniądze stąd płynące nie wpływają a raczej nie przepadają w bezdennej kieszeni księdza proboszcza, lecz odbiera je, za kwitem, wybrany przez parafian skarbnik. Z uzyskanych dochodów wypłaca się pensye zarówno dla proboszcza, jak wikaryuszów i organisty, a to co pozostaje w nadwyżce idzie na budowę szkół, ochronek w parafii, pomoc dla kalek i t. p. — Sprawa jest zupełnie prosta i bardzo łatwa do uregulowania.

Poddajemy też rzecz tę tak szczęśliwie przez „Lud Katolicki" poruszoną pod sąd opinii Towarzyszów i prosimy ich o wypowiedzenie swego zdania!

Gorliwy katolik J. Z.
z Woli Duchackiej.

Odezwa

Z dniem 5 października 1920 r. „Tow. Przyjaciół Dzieci" objęło akcyę nad dziećmi robotniczemi, prowadzone dotąd przez Sekcyę Ochrony dziecka przy Radzie Robotniczej PPS.

Towarzystwo utrzymuje trzy „Ogniska" (Ochronki popołudniowe) dla 730 dzieci w wieku od lat 4—14, a mianowicie: na Czarnej Wsi, Podgórzu i Dębnikach. W plan zajęć wchodzą: pomoc naukowa dla dzieci szkolnych, roboty ręczne, gimnastyka, śpiew, zabawy ruchowe, pogadanki.

Dzieci dostają podwieczorki z Polsko-Amerykańskiego Komitetu Pomocy Dzieciom. Na lato projektowane są kolonie dla słabszych i półkolonie dla reszty.

Towarzystwo zamierza akcyę swą rozszerzyć na wszystkie dzielnice robotnicze i otoczyć opieką wszystkie, potrzebujące tego dzieci robotnicze.

Na to potrzeba jednak zainteresowania i pomocy naszych sfer. W tym celu zwracamy się do P. T., by zechciał przystąpić do Towarzystwa.

Wkładka członka-założyciela wynosi przynajmniej tysiąc marek jednorazowo, zwyczajnego od 60 mk. rocznie.

Adres: Karmelicka 8, Bobrowska Bronisława.

Obrady Sejmu

Na czwartkowem (10 lutego) posiedzeniu odesłano do komisyi projekt ustawy o władzach marynarki wojennej.

Następnie uchwalono ustawę o zwrocie mienia zabranego przez byłych okupantów, oraz wniosek posła Zamorskiego **o niedomaganiach administracyi w Małopolsce wschodniej.** Do komitetu dyrekcyi pocztowej kasy oszczędności wybrano posła Osieckiego i Wojdalińskiego. —

Następnie przystąpiono do dalszej dyskusyi **nad expose prezydenta ministrów.**

Poseł Dębski (Piastowiec) oświadcza, że rząd obecny nie jest rządem większości, ale rządem konieczności państwowej. Dalej omówił z uznaniem podróż Naczelnika państwa do Paryża i wyraził niepokój z powodu przewlekania rokowań w Rydze.

Na piątkowem posiedzeniu Izba zajęła się przedewszystkiem sprawą bardzo dziś aktualną dla szerokich rzesz ludności miejskiej — wnioskiem co do zatruć chlebem. Dwaj ministrowie: sprawiedliwości i zdrowia złożyli w Izbie w tej sprawie wyjaśnienia.

P. Nowodworski zakomunikował, że śledztwo jest w toku, p. Chodko wykazał, że powodem zatruć jest szalona spekulacya i fałszowanie mąki. Nagłość wniosku Izba przyjęła.

Z kolei Izba przystąpiła do sprawy projektu ustawy rządowej o Ubezpieczeniach Państwowych i Państwowej Dyrekcyi Ubezpieczeń. — Ustawa ta ma za zadanie uporządkowanie stosunków w dziedzinie ubezpieczeń, gdzie panuje nesłychany chaos. Przeciwko tej ustawie skrytą kampanię prowadzą przedstawiciele prawicy sejmowej, mocno zaangażowani w prywatnych przedsiębiorstwach ubezpieczeniowych, w gospodarkę których, według ustawy, będzie wglądał Rząd za pośrednictwem odpowiednich organów.

Podczas obrad nad projektem ustawy w komisyi administracyjnej interes poszczególnych posłów sejmowych w zniekształceniu ustawy wystąpił dość jaskrawo. — Posłowie Wierzbicki, Krajna i Fedorowicz byli tymi, którzy prowadzili kampanię przeciwko projektowi.

Wojowniczy Sapieha

Podczas pobytu Naczelnika państwa w Paryżu, minister spraw zagranicznych Sapieha wobec dziennikarzy francuskich zapowiedział **sojusz Polski z Rumunią** i oświadczył, że wypowiedzenie wojny Rumunii przez Rosyę, **oznaczałoby równocześnie wojnę z Polską.**

Na najbliższe dni zapowiedziana jest wizyta Sapiehy w Bukareszcie, z którą łączy się obawa, że wojowniczy Sapieha podpisze układ, który nałoży na Polskę ciężkie i **niebezpieczne obowiązki.**

Niewiadomo przez kogo już są kolportowane niepokojące wiadomości, co do możliwości **wznowienia kroków wojennych na wiosnę,** a zapał Sapiehy zdaje się te wiadomości potwierdzać.

Nieraz już dawaliśmy wyraz żądaniu, aby Polska przystąpiła do zawierania układów, przedewszystkiem gospodarczej natury, ze wszystkimi sąsiadującymi z nią państwami, nie możemy bowiem żyć odosobnieni, gdyż konieczne jest współdziałanie wszystkich narodów i państw, aby po katastrofie wojennej przystąpić wysiłkiem całej ludzkości **do odbudowy.** Do konieczności takich należy i układ z Rumunią, ale nigdzie Polska nie może się wiązać tak, by z takiego sojuszu wyniknąć dla niej miała lub mogła nowa wojna.

Jeszcze nie przezwyciężyliśmy strasznych skutków wojennego zniszczenia, jeszcze nie zdołaliśmy spokojnie odetchnąć, jeszcze nie utrwaliliśmy granic własnego państwa, dlatego wszelką próbę wplątania państwa **w nową wojenną zawieruchę** nietylko uważaćby należało za nie dającą się pomyśleć lekkomyślność, ale wprost **za zbrodnię, popełnioną na własnym narodzie.**

Gdyśmy byli w najcięższych opresyach, gdy istotnie nad państwowością polską wisiała groza zupełnej zagłady, gdy oglądaliśmy się za jakąś pomocną dłonią, wtedy milczenie zalegało Europę, wtedy i rząd rumuński dementował skwapliwie wszelkie nieprawdziwe zresztą pogłoski o zarządzeniach mobilizacyjnych. W obliczu najwyższego niebezpieczeństwa zostaliśmy sami. Ale jak dziś nie mamy pretensyi do nikogo, że myślał tylko o sobie, o swych najciaśniej pojętych interesach, nikt nie może od

---

Zachwyt uczniów wyrażał się w krótkich pochwałach.

— Zadziwiające!

— Cudowne!

— Przeszedłeś mistrzów pendzla.

— Ile w tym prawdy!

— I śmiałości.

— I odczucia!

Łukasz słuchał zadowolony, ale jednocześnie z pewnym niepokojem spoglądał na Jezusa.

A ten odsunąwszy się nieco, aby lepiej obraz wzrokiem ogarnąć, milczał.

— I cóż? — zapytał go wreszcie Łukasz — nie mogąc dłużej opanować drgnień podrażnionej ambicyi.

Jezus uśmiechnął się leciuchno.

— Gdzie przyglądałś się temu kowalowi? — zapytał.

— Jest mała kuźnia tu między zabudowaniami.

— Czy mógłbyś mi zawołać tego kowala?

Łukasz posłał poń skwapliwie, sądząc, że Chrystus chce porównać podobieństwo, a gdy kowal wszedł półnagi i trochę onieśmielony, wskazał z dumą obraz:

— Prawda, że ten sam?

Ale Jezus nie odpowiedział, tylko zwrócił się do kowala.

— Czy masz teraz ogień na palenisku?

— Mam, panie.

— Idź, wykuj nam zaraz kilka gwoździ, a gdy będą gotowe, przynieś.

Kowal wyszedł..

Łukasz spochmurchniał i chciał zasłonić obraz, ale Jezus zatrzymał go za rękę i rzekł:

— Popatrzmy jeszcze.

A słowa te były tak znaczącym powiedziane tonem, że wszyscy patrzeli w dwójnasób uważniej i pilniej. W pracowni zapanowała cisza.

Tylko po chwili, przez półprzysłonięte matami okna, zaczęły dochodzić stłumione uderzenia kowalskiego młota.

I zdało się wtedy zdumionym oczom patrzących, że obraz raptem poszarzał, płomienie na palenisku straciły blask, a postać kowala poczęła niewyraźnieć i blednąć.

Przerażony Łukosz zdarł z okien maty, ale w ostrzejszym świetle jeszcze bardziej uwydatniło się niknięcie obrazu.

Barwy szarzały, zlewały się w jeden ton, zacierały się kontury, jakby je kto zmazywał, a jednocześnie coraz wyroźniej słychać było uderzenia młota. Znikło wreszcie wszystko.

Na podwyższeniu stała tylko czworokątna deska, zaprawiona po malarsku pod farbę. Uczniowie stali w niemem przerażeniu. Łukasz drżał cały. Poszedł do obrazu i począł go macać rękami, jakby własnym nie wierząc oczom. Wreszcie purpurowy z gniewu rzucił się ku Jezusowi z giestem groźby i okrzykiem:

— Co uczyniłeś?

Lecz wzrok Jezusa był spokojną i pełną miłości odpowiedzią.

W tej chwili w drzwiach staną kowal.

— Przyniosłem gwoździe, które kazaliście mi uczynić.

— Oddaj twojemu ponu.

Łukasz, drżąc wyciągnął po nie rękę, ale palce odmówiły mu posłuszeństwa, i podawane przez robotnika gwoździe, rozsypały się pod świecącym pustkę drzewem obrazu, tuż u nóg kowala, który stał w zalęknieniu, nieruchomy, jakoby obraz wtóry.

— I któryż z nich mocniejszy? — zapytał cicho Jezus.

. . . .

A gdy wieczór odchodził wraz z uczniami ku Bethanii, stanął Łukasz w furcie ogrodzenia i wyciągając ręce, zawołał z płaczem:

— Pójdą za Tobą, Mistrzu!

nas żądać, abyśmy myśleli o skórze swoich sąsiadów.

Polska musi prowadzić politykę wyłącznie pokojową i wszelkie awanturnicze pomysły spotkają się z jak najbardziej stanowczym sprzeciwem całego społeczeństwa.

Rząd p. Witosa powinien pohamować wojownicze zapędy swego ministra spraw zagranicznych. Sprawa Górnego Śląska jest dzisiaj stokroć ważniejszą od całości i bezpieczeństwa Rumunii. Nie zrywaliśmy się do wojny, gdy bezlitośnie w naszych oczach, wśród rozpaczy ludności krajano Śląsk Cieszyński, nie będziemy jej też prowadzić o przynależność Besarabii do Rumunii.

Zanim konferencye Sapiehy w Bukareszcie będą miały miejsce, podnosimy imieniem klasy pracującej głos przestrogi. Czas schować obosieczną szabelkę, jak długo sąsiedzi uczciwie chcą nas zostawić w spokoju. Tylko bezpośrednio napadnięci bronić się będziemy, ale **z całą stanowczością odczucone będą wszelkie awanturnicze pomysły.** P. Sapieha może być wojowniczym, ale w swojem tylko imieniu.

Z ruchu socyalistycznego

PRZED KONGRESEM SOCYALISTYCZNYM W WIEDNIU. Posłowie tow. Czapiński, Diamand i Niedziałkowski wyjeżdżają jako delegaci partyi na zjazd socyalistów w Wiedniu. — W zjeździe wezmą udział te stronnictwa, które nie przystąpiły do trzeciej międzynarodówki.

ROZŁAM W CZESKIEJ SOCYALNEJ DEMOKRACYI. W łonie czeskiej partyi socyalno-demokratycznej nastąpił obecnie rozłam. Onegdaj utworzyła się trzecia partya socyalno-demokratyczna, która zrywa wszelkie stosunki zarówno z prawicą jak i z lewicą soc. demokratyczną. — Nowa partya będzie się nazywała „fachową partyą socyalno-demokratyczną". Wyklucza ona wszelkie żywioły komunistyczne.

ZAMORDOWANIE DELEGATÓW SOCYALISTÓW GRECKICH DO MOSKWY. Londyński „Daily Herald" donosi, że trzej delegaci greckiej partyi socyalistycznej, którzy zwiedzili Moskwę, zginęli w drodze powrotnej. Okręt, na którym jechali, został na morzu Czarnem napadnięty przez tureckich rozbójników morskich, którzy wszystkich podróżnych zamordowali.

SOCYALIŚCI FRANCUSCY PRZECIW MOSKWIE. Sekcya francuska Międzynarodówki robotniczej powzięła uchwały przygotowawcze do Międzynarodowego Kongresu socyalistycznego w Wiedniu. Ponadto potępiła brutalne i nieprzejednane stanowisko Moskwy, przyjęła wniosek, wyrażający sympatyę dla rewolucyi rosyjskiej i wreszcie wciągnęła do protokołu deklaracyę niemieckich socyalistów niezawisłych, żądającą od rządu niemieckiego uznania obowiązku Niemiec do zapłacenia odszkodowania. Kongres francuskiej partyi socyalistycznej łącznie z secesyonistami socyalistów zjednoczonych uchwalił wniosek, potępiający i odrzucający dyktaturę proletaryatu według formuły rosyjskiej, która doprowadziła do tyranii, z jaką naród francuski nie będzie się nigdy mógł pogodzić.

KRONIKA

KAPITALISTYCZNI ZBRODNIARZE. Obok Banku Kupiectwa Polskiego i Banku Natansonów został jeszcze wymieniony w przemówieniu sejmowem pos. Zagórskiego **Bank Spółek Zarobkowych.**

Jeden z przedstawicieli jednego z banków warszawskich za spekulacye przeprowadzone w jego imieniu w Ameryce, **otrzymał prowizyi za jeden miesiąc kilkanaście milionów marek.**

„Robotnik" warszawski omawiając sprawę banków w związku z interpelacyą sejmową pisze:

„Lecz nietylko bezkarność jest czynnikiem gangreny. Takim samym jej czynnikiem jest ukrywanie prawdy, jest niewywlekanie takich spraw na widownię publiczną, dyskretne pozostawiania ich w cieniu, jeżeli nie w mroku. — A czem innem było głosowanie Sejmu przeciwko otwarciu dyskusyi nad sprawą szachrajstw bankowych, jak nie **umyślnem ukrywaniem prawdy?** W żadnym Sejmie, mającym poczucie przyzwoitości parlamentarnej, takie przejście do porządku dziennego nie byłoby możliwe. Każdy szanujący się Sejm uważałby za swoje najpilniejsze zadanie wysondować ranę, prześwietlić ją ze wszystkich stron, dać wyraz opinii karzącej i piętnującej. A u nas corychlej pospieszono uciec od tej „niemiłej", „drażliwej" sprawy. W naszym „ludowym" Sejmie kapitał ma swoich czujnych i wpływowych agentów, ma wielkie wpływy, sądzące się najrozmaitszymi kanalikami. Nic dziwnego, że tak chętnie, tak skwapliwie, z taką ulgą przeszło się do porządku dziennego nad gospodarką bankową. Przecież omawianie takich spraw nie jest przyjemne dla kapitalistycznych obrońców.

Ale przez taką metodę przechodzenia do porządku dziennego nad sprawkami rekinów czy lewiatanów — **Sejm staje się współwinnym korupcyi.**

Co więcej. Oddawna już jest rzeczą jaskrawowidoczną, przeraźliwie-jasną, że nasz Sejm suwerenny wcale nie ma wpływu na naszą gospodarkę skarbową i — szerzej — ekonomiczną wogóle. Za kulisami, w mrokach odbywają się różne rzeczy, toczą się miliony i miliardy, odbywa się w pierwotnie brutalnych formach „nagromadzanie kapitału"; pod płaszczykiem „wolnego handlu" odbywa się bezwstydne rabowanie skarbu i społeczeństwa. Ale nasz Sejm suwerenny nad gospodarką suwerennego kapitału przechodzi potulnie i posłusznie — do porządku dziennego, osłaniając ją sutanną ks. Lutosławskiego i piastowemi sukmanami."

SAMOWOLA GENERAŁA. „Naród" donosi z Warszawy o nadzwyczajnej rekwizycyi mieszkania, którą przeprowadził generał Czapliński. Aby dostać dla swej żony mieszkanie z 5 pokoi, **kazał żołnierzom wyrzucić na bruk matkę z umierającem dzieckiem.** Żołnierze ze wstydem i wzruszeniem wykonali ten haniebny rozkaz. „Naród" apeluje do opinji publicznej, ministra wojny i Sejmu, aby zbadano tę sprawę.

NARESZCIE REDUKCYA URZĘDÓW. Reorganizacya ministerstw odbywa się przedewszystkiem w kierunku redukcyi nadmiernej ilości sekcyi i wydziałów. We wszystkich ministerstwach z wyjątkiem ministerstwa spraw wojskowych znajduje się **70 sekcyi**, liczących razem **332 wydziałów.** Redukcya dąży do tego, aby stworzyć 47 departamentów, które będą obejmowały 227 wydziałów.

Na posiedzeniu Komisyi administracyjnej ujawniono, że ministerstwo spraw wojskowych zatrudnia aż **2000 oficerów, podczas gdy we francuskiem ministerstwie wojny, mającem do administracyi, daleko większą armię zatrudnia tylko 600 oficerów.** Urzędnicy i oficerowie ministerstwa wojny przez **bierny opór nie chcą dopuścić do szczegółowej kontroli ministerstwa.**

REAKCYA PRZYGOTOWUJE KAGANIEC NA SEJM. Poseł ks. Lutosławski opracował projekt nowego regulaminu Izby sejmowej. Projekt jest ogromną ustawą, liczy bowiem około 150 artykułów. **Wprowadza on szereg obostrzeń w stosunku do opozycyi.** Uprawnia on n p. marszałka do żądania od posła, zamierzającego przemawiać w sprawie formalnej, streszczenia jego zamierzonego przemówienia. Nie dopuszcza on m. in. do dyskusyi nad wnioskiem o wyrażenie nieufności marszałkowi i nie pozwala na natychmastowe nad nim głosowanie. Projekt ma spotkać się z zasadniczą krytyką lewicy sejmowej.

EWANGELICY PRZECIWKO UPRZYWILEJOWANIU KOŚCIOŁA KATOLICKIEGO W POLSCE. Ewangelicki konsystorz w Poznaniu wniósł do Sejmu pisemny protest przeciw brzmieniu art. 117 i 118 projektu konstytucyi, zapewniającej kościołowi katolickiemu stanowisko uprzywilejowane. Ewangelicko-unijny kościół domaga się łącznie z augsburskim pełnego równouprawnienia i równorzędności z kościołem katolickim, co gwarantować winna ustawa konstytucyjna. W tej samej sprawie superintendant kościoła ewangelickiego w b. Kongresówce ks. prof. Bursche zamieścił w ub. tygodniu w „Kuryerze Polskim" list z protestem przeciw odnośnej uchwale Sejmu. — Ks. Bursche twierdzi, że uchwała ta złamie zasadę równouprawnienia wyznań, co zagranicą uczyni jak najgorsze wrażenie. Autor dodaje, że posłowie, którzy głosowali za tą ustawą, wyrządzili Polsce wielką krzywdę.

ZWALCZANIE DROŻYZNY I LICHWY. Ministerstwo spraw wewnętrznych komunikuje: Wykonując uchwałę Rady ministrów w sprawie zwalczania drożyzny i lichwy, minister spraw wewnętrznych rozesłał do wszystkich wojewodów oraz komisarza rządu na miasto stołeczne Warszawę depeszę, polecającą zastosowanie jak najenergiczniejsze rozporządzalnych środków w kierunku dopomożenia urzędom walki z lichwą, oraz upoważnił ich osobiście do internowania paskarzy wojennych na podstawie ustawy wyjątkowej. Jednocześnie z depeszą został rozesłany statut **komitetu społecznego do walki ze zbytkiem i lichwą,** z poleceniem dania inicyatywy wojewodów i starostów do zawiązania tych komitetów, których zadaniem jest współdziałanie z władzami w zwalczaniu drożyzny. Udział ten ma się wyrażać w wykonaniu odezwy rządu do producentów w sprawie **niepodnoszenia cen,** przez propagandę **bojkotu drogich towarów i przez zwalczanie zbytku.** Zaznacza się, że w komitetach pożądani są przedstawiciele organizacyi zarówno konsumentów, jak i producentów. Środki, zmierzające do osiągnięcia celu, są podane w drugim i trzecim artykule wspomnianego statutu, które określają cel: 1) walka ze wszelkim zbytkiem, 2) propaganda bojkotu drogich towarów, zwłaszcza sprowadzanych z zagranicy, 3) opiniowanie w sprawie środków walki z lichwą, oraz komunikowanie władzom o wszelkiem przekroczeniu przepisów, dotyczących walki z lichwą, spekulacyą i drożyzną, 4) wskazywanie władzom **składów ukrytych towarów** i współdziałanie w zastosowaniu skutecznych środków dla umożliwienia przeniesienia takich składów lub przelania własności na nie. Artykuł trzeci mówi o środkach służących dla osiągnięcia powyższych celów. Komitety mają prawo: 1) propagować w słowie i piśmie powstrzymywanie się od nabywania przedmiotów zbytku, szczególnie sprowadzanych z zagranicy, komunikować władzom o przekroczeniach przeciwko przepisom o walce z lichwą i spekulacyą, 2) opracować zastosowanie do warunków miejscowych najskuteczniejszych sposobów walki z drożyzną i lichwą i przedkładać opracowane wnioski władzy właściwej, 3) propagować wstępowanie do istniejących już i zakładanie nowych współdzielni. Artykuł czwarty opiewa, że członkami komitetu mogą być osoby obojga płci.

TRZY MILIONY bezrobotnych jest już w Ameryce, a liczba ta jeszcze wzrasta z powodu zastoju fabrycznego. Fabrykanci nie mogą eksportować towarów z powodu wysokiego kursu dolara. Tworzą związek fabrykantów i banków, aby pożyczać światu dolary na zakupno ich towarów.

Przegląd polityczny i społeczny

TERMIN PLEBISCYTU NA GÓRNYM ŚLĄSKU. Według nadeszłych z Warszawy informacyi plebiscyt na Górnym Śląsku odbędzie się w dwóch terminach: dla mieszkańców stałych 20 marca, zaś dla emigrantów w dwa tygodnie później. Uprawnionych do głosowania będzie około 1 i pół miliona. Emigrantów zgłosiło się dotąd 140.000.

ZWROT KU MONARCHIZMOWI W PRUSIECH? Wybory do sejmu pruskiego, które odbędą się w niedzielę 20 b. m., mają być według prasy monarchistycznej walną próbą zmiany opinii nietylko w Prusiech, ale i w całych Niemczech. Wrocławska „Schlesische Ztg.", organ ultrakonserwatystów monarchistycznych, wyraża nadzieję, że wynikiem wyborów będzie znaczny zwrot na prawo.

O ZBLIŻENIE POLSKO-CZESKIE. Minister spraw zagranicznych Sapieha konferował w Paryżu z przybyłym tam z Rzymu czeskim ministrem spraw zagranicznych Beneszem. Konferencya miała charakter przyjazny i uważaną jest za **zapoczątkowanie układu o zbliżenie polsko-czeskie.** Dyplomacya francuska gorliwie popiera akcyę w tym kierunku.

Z drukarni Ludowej w Krakowie, Dunajewskiego 5.

Odpowiedzialny redaktor: Zygmunt Klemensiewicz.